goniec codzienny

Wilno
WTOREK
29 września 1942 r.
Nr. 370
Cena w Wilnie 5 fen.

ZNISZCZENIE AMERYKAŃSKIEGO TRANSPORTU WOJSK na Północnym Atlantyku

Dotychczas zdobyty obszar miasta Stalingradu ostatecznie oczyszczony od wroga. Kilka stanowisk wysokogórskich w północno-zachodniej części Kaukazu zdobyto

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 27 września.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W północno - zachodniej części Kaukazu oraz nad rzeką Terek nieprzyjaciel został wyrzucony z głęboko rozbudowanych stanowisk, mimo zaciętego oporu. Przy odpieraniu pewnego kontrataku zniszczyło wojsko niemieckie nad rzeką Terek dwa nieprzyjacielskie bataliony oraz wzięto 100 jeńców. Lotnictwo bombardowało porty Tuapse i Chostę oraz uszkodziło trafieniami bomb jeden frachtowiec.

W centrum Stalingradu piechota zdobyła szturmem kilka umocnień oraz bloków domów i przy poparciu samolotów nurkujących posunęła się na dalszych punktach aż do Wołgi. Odciążające ataki na północny front zamykający, odparto.

Pewna dywizja pancerna zniszczyła przy tym 24, przeważnie ciężkie czołgi. Koncentryczne ataki powietrzne zadały bolszewikom duże straty. Niemieckie i rumuńskie zespoły lotnictwa bojowego kontynuowały niszczenie nieprzyjacielskich transportów na liniach kolejowych w okręgu dolnego biegu Wołgi.

Na froncie rzeki Don — lokalne działania wojenne. Na północny zachód od Woroneża znów spełzło na niczym kilka nieprzyjacielskich ataków. Pod Rżewem nieprzyjaciel atakował ponownie pewien odcinek frontu wielkimi siłami, wspieranymi przez czołgi i lotnictwo. Uporczywe walki jeszcze trwają. Na południe od jeziora Ładoga odparto kilka nieprzyjacielskich ataków wśród dużych, krwawych strat nieprzyjacielskich oraz rozbito przez koncentryczny ogień wszystkich rodzajów broni i przez udział lotnictwa dalsze stanowiska wypadowe. Podczas nieprzyjacielskiej próby przeprawienia się przez rzekę Newę, podjętej na szerokim froncie, zniszczono 260 łodzi oraz wzięto pewną ilość jeńców. Bolszewicy stracili w dniu wczorajszym 50 samolotów, 3 własne maszyny zaginęły.

W Afryce północnej niemieckie samoloty bojowe w dniu 25 września przeprowadziły niespodziewany atak na brytyjski punkt oporu oazy Cufra. Wskutek trafień bomb oraz ostrzeliwania bronią pokładową powstały spustoszenia i pożary w umocnieniach i urządzeniach lotniskowych oraz w pomieszczeniach wojska. Niemieckie myśliwce zestrzeliły w dniu 26 września podczas pełnienia ochrony i w wolnym pościgu 8 brytyjskich samolotów myśliwskich, nie ponosząc własnych strat. Ubiegłej nocy obrzucono bombami lotnisko Heliopolis pod Kairem.

Nad wybrzeżem Kanału i podczas nocnych nalotów niepokojących na obszar Morza Północnego i Bałtyckiego zestrzelono 4 brytyjskie samoloty.

Kapitan Graf, dowódca eskadry w jednym myśliwskim pułku lotniczym, osiągnął w dniu 26 września swoje 200 do 202 zwycięstwo powietrzne.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 28 września.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W północno - zachodniej części Kaukazu niemieckie i słowackie wojska zdobyły w ciężkich walkach górskich kilka stanowisk wyżynnych. Przy wybrzeżu Morza Czarnego niemiecki ścigacz zatopił parowiec o pojemności 1.000 TRB.

W walce o Stalingrad niemieckie wojska przeprowadziły ataki również przeciwko północnej części miasta. Ataki były wspierane przez zjednoczony ogień artylerii armii lądowej oraz artylerii przeciwlotniczej i przez masowo działające niemieckie, rumuńskie i kroackie oddziały sił lotniczych przystosowanych do walk na niskim pułapie. Nieprzyjacielskie ataki odciążające na południe i na północ od miasta zawiodły.

Na środkowym odcinku frontu i pod Rżewem odparto kilka ataków nieprzyjaciela wspieranych przez silną artylerię, częściowo w przeciwnatarciu, własne zaś miejscowe przedsięwzięcia atakowe skutecznie przeprowadzono dalej.

Na południowy wschód od jeziora Ilmen ponawiane nieprzyjacielskie ataki załamały się z wysokimi stratami dla wroga. Również na południe od jeziora Ładoga ponowne ataki nieprzyjaciela odparto w zaciętych walkach. Próba nieprzyjaciela podjęta wielkimi siłami, aby przełamać pierścień otaczający Leningrad na wschód przez Newę spełzła na niczym z wysokimi stratami dla przeciwnika. Liczba zniszczonych łodzi wzrosła do 395.

Na froncie Oceanu Lodowatego atakowało lotnictwo dniem i nocą sowieckie bazy lotnicze. Niemieckie myśliwce zestrzeliły przy tym bez własnych strat 26 nieprzyjacielskich samolotów.

Niemieckie łodzie podwodne zniszczyły na północnym Atlantyku większą część amerykańskiego transportu wojsk przeznaczonego dla Anglii. Schwytały szybki nieprzyjacielski konwój składający się z niewielu wielkich parowców pasażerskich silnie ubezpieczonych i naładowany wojskiem, amunicją i materiałem wojennym. W trwających dniami ciężkich atakach i walkach pościgowych zatopiły one duży dwukominowy parowiec typu „Viceroy of India" o pojemności 19.000 TRB który po trzech trafieniach torpedami wywrócił się, jeden duży dwukominowy parowiec typu „Reina del Pacifiko" o pojemności 17.000 TRB, który po dwu trafieniach torpedami wyleciał w powietrze wśród wielkiego wybuchu płomieni, jeden duży transportowiec typu „Derbyshire" o pojemności 11.000 TRB i jeden kontrtorpedowiec z konwoju ubezpieczającego. Dwa dalsze transportowce uszkodzono torpedami.

Przez ten sukces nasze łodzie podwodne zadały nieprzyjacielowi ciężki cios. Nieprzyjacielska flota transportowa straciła 3 szczególnie wartościowe szybkie jednostki o łącznej pojemności 47.000 TRB, których zwykle używała przy specjalnie ważnych i pośpiesznych transportach wojsk.

Na innych obszarach Atlantyku od afrykańskiego do amerykańskiego wybrzeża zatopiły łodzie podwodne jeszcze 11 statków o ogólnej pojemności 57000 TRB, tak że ogólna strata nieprzyjacielskiej żeglugi przez ostatnie 4 dni wyniosła znów 14 statków o pojemności 104.000 TRB.

Japońskie łodzie podwodne na Atlantyku

Nawiązanie kontaktu z jednostkami floty mocarstw Osi

BERLIN. Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych donosi:

W trakcie wspólnego prowadzenia wojny morskiej przez mocarstwa paktu trzech japońskie okręty wojenne nawiązały kontakt z oddziałami morskimi mocarstw Osi, działającymi na Atlantyku.

Po współpracy niemieckich sił morskich z jednostkami japońskimi na Oceanie Indyjskim, już od chwili przystąpienia Japonii do wojny, obecnie przez ukazanie się japońskich łodzi podwodnych po raz pierwszy na Atlantyku doszło do skutku również tutaj współdziałanie na polu militarnym. Zdarzenie to pod względem operatywnym ma zasadnicze znaczenie.

Jedna z japońskich łodzi podwodnych wysłana została do bazy niemieckiej i powróciła znowu na swój teren operacyjny.

Przykry obrachunek wzajemny

Londyn twierdzi, że „Stany Zjednoczone nigdy nie dorównają swymi ofiarami Anglii"

SZTOKHOLM. Londyński „Financial News" porusza w godnym uwagi artykule żądanie aby większość kosztów wojny ponosiły Stany Zjednoczone. Dziennik nawiązuje do oświadczenia Roosevelta o „równości ofiar w tej wojnie" i oświadcza, że pierwotne przeciwieństwa systemu dzierżawno-pożyczkowego należą do „minionej prezszłości". Obecnie nie można już więcej mówić o pomocy dzierżaw i pożyczek ze strony St. Zjednoczonych, lecz o zmonopolizowaniu źródeł pomocniczych. Przy tym nowym zobowiązaniu znika wszelka różnica pomiędzy dobrami dzierżawnymi i pożyczkowymi oraz innym przywozem i wywozem.

Dziennik przypisuje największe znaczenie temu właśnie punktowi i zaznacza, że obecnie niema już więcej potrzeby ograniczania w jakikolwiek sposób towarów przywiezionych do Anglii na zasadach dzierżawnopożyczkowych. To powtórne wywożenie towarów amerykańskich, pochodzących z ustawy dzierżawno-pożyczkowej przede wszystkim do Ameryki Południowej wywoływało w roku ubiegłym silną różnicę zdań pomiędzy Waszyngtonem a Londynem. Dalej dziennik żąda, by „postawić kropkę nad przeszłością wychodząc z założenia, że kraj wykonujący dzierżawy i pożyczki będzie opłacony podczas wojny albo po jej zakończeniu przez specjalne przywileje lub świadczenia ze strony przeciwnej". Wzajemność jest raczej potrzebna, gdyż może zaistnieć sytuacja odwrotna i dłużnik może się stać wierzycielem.

Co rozumie dziennik pod powyższym wynika z następującej jego uwagi: po wojnie mogłaby Anglia przeprowadzić na powyższych zasadach bardzo łatwo zwrot swego złota i swoich papierów wartościowych, którymi ona opłaciła Stany Zjednoczone w pierwszych latach wojny.

„Strategiczne rozważania" Roosevelta

W cieniu wyborów do Kongresu

SZTOKHOLM. Północno-amerykański korespondent czasopisma angielskiego „New Statesman and Nation" omawia wzrastający wpływ, jaki wywarły wybory do kongresu w listopadzie w Stanach Zjednoczonych nie tylko na decyzje polityczne, lecz również na wszystkie strategiczne plany Roosevelta. Prezydent ma przed sobą ostrzegawczy przykład wyborów roku 1918, przy których stracił Wilson swą większość w kongresie.

Roosevelt wychodzi z założenia, że każde większe niepowodzenie na polu bitwy pogarsza widoki wyborów. Tym się pewnie również tłumaczy wielką rezerwa, z jaką ustosunkowują się wszystkie miarodajne koła północno-amerykańskie do projektu drugiego frontu; gdyż porażka Amerykanów i Anglików podczas próby lądowania w wielkim stylu na kontynencie europejskim razem z sowieckimi odwrotami i niepowodzeniami musiałaby wywrzeć dominujące wrażenie na nastroje opinii społecznej Stanów Zjednoczonych.

Przedenerwowanie dowództwa Gibraltaru

MADRYT. Jak donosi hiszpańska agencja informacyjna Mencheta z La Linea, dowództwo Gibraltaru poddaje się takiemu zdenerwowaniu, że przy najmniejszych podejrzanych oznakach uruchamia cały aparat obronny tej fortecy. Naprzykład we czwartek około godz. 23 ogłoszono alarm lotniczy. Reflektory i rakiety świetlne przeszukiwały niebo. Wzniosły się myśliwskie samoloty i rozpoczęła swe działania artyleria przeciwlotnicza przy poparciu armat statków wojennych znajdujących się w porcie. Jak bezplanowe były te zarządzenia obronne, podczas których dużo odłamków z pocisków artylerii przeciwlotniczej spadało na domy miasta hiszpańskiego La Linea, wynika z tego, że w kwadrans później rzeczywiście rzucono kilka bomb na Gibraltar. Ponownie po raz drugi uruchomiona obrona przeciwlotnicza pozostała zupełnie bez skutku.

Przykre rozczarowanie

GENEWA. Rozczarowanie aliantów wobec nie dającej się złamać siły mocarstw Osi w czwartym roku wojny znajduje swe odbicie w pewnym artykule Gilberta Murraya w zeszycie wrześniowym czasopisma „Contemporary Reviev". M. in. tam powiedziano: „czwarty rok wojny posiada swój własny charakter. W dziedzinie czysto wojennej mieliśmy możność coraz bardziej zrozumieć i poznać niepocieszającą dla nas siłę bojową Niemiec. Wszelkie oczekiwania na załamanie się ducha niemieckiego, rewolucję przeciwko ruchowi narodowo-socjalistycznemu, raptowne zmniejszenie ich zaopatrzenia w naftę, smary, gumę lub siły ludzkie robocze okazały się próżnymi złudzeniami. Jeżeli chodzi o naftę i gumę to właśnie my mamy trudności. Mocarstwa Osi zdobyły prawie wszystkie obszary uprawy kauczuku i większą część źródeł ropy naftowej. W praktyce Niemcy dysponują w całej Europie swymi potężnymi przemysłowymi źródłami pomocniczymi".

Cień niezgody między Aliantami

BERLIN. Prasa tutejsza wskazuje na symptomat nieporozumień wynikających między aliantami. Chodzi o wyrażenie korespondenta Stanów Zjednoczonych Kingsbury Smith, że koła urzędowe w Waszyngtonie są bardzo zmartwione nieporozumieniem istniejącym pomiędzy Związkiem Sowieckim, a pozostałymi aliantami i że jest to nieszczęściem, gdy się pozwala wierzyć narodowi Sowieckiemu, że jakoby Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zaniechały celowo wykonania swej obietnicy o rozpoczęciu większej ofensywy na kontynencie przeciwko Niemcom w roku bieżącym. „Berliner Börsen Zeitung" pisze: „można zrozumieć te zmartwienia Angloamerykańskie, gdy się pomyśli o niedawnym oświadczeniu londyńskiego Foreign Office, że postanowienie, wypracowane pomiędzy Churchillem a Mołotowem w maju rb. o zamierzonym drugim froncie wcale nie przedstawiało istotnej polityki Anglii, ale było zredagowane wyłącznie dla „wewnętrznych celów agitacyjnych Związku Sowieckiego".

Po przygotowaniach na zachodzie mogą Niemcy spokojnie przyglądać się tej sprzeczce w obozie nieprzyjacielskim i cieszyć się, że Brytyjczycy nabrali takiego respektu przed obroną niemiecką na zachodzie na skutek sprawozdań użytych przez nich tam oddziałów kanadyjskich, że przy inwazji liczą się ze stratą pół miljona ludzi i obawiają się, że przy takich stratach nie osiągną celu.

Londyn porzuca myśl o „generale zimie"

Moskwa przyniosła rozczarowanie. Niemiecka ofensywa na południowym wschodzie zniszczyła nadzieje aliantów

SZTOKHOLM. W Londynie rozpoczęło przygotowywanie narodu angielskiego do trudności przebiegu wojny po stronie angielskiej w nadchodzących miesiącach. Prawie że naogół pożegnano się z nadzieją Anglii, aby znowu powtórzył się pochód wojenny Stalina na przełomie roku 1941 i 1942 czyli jego ustawicznie wznawiane próby ofensywy, połączonej z ciężkimi stratami, które zwiększały niezwykłe warunki atmosferyczne. Większość obserwatorów angielskich ostrzega naród angielski przed łudzeniem się nadal wygodną nadzieją, że Sowiety jeszcze raz będą w stanie wziąć na swe barki cały ciężar wojny. Powodzenie niemieckiej ofnsywy na południowym wschodzie zniszczyło te oczekiwania i w Anglii nie mogą zaprzeczyć, że oczekiwania te stanowiły podstawę anglo - amerykańskich obliczeń. Obserwatorzy angielscy uważają, że jakkolwiek by wypadła walka pod Stalingradem, to tym razem dowództwo niemieckie będzie mogło osiągnąć bezwątpienia wyraźne odciążenie frontu wschodniego w najbliższych miesiącach, posługując się wielkim doświadczeniem, już zebranym przez naczelne dowództwo niemieckie. Do tego dochodzi fakt, że dowództwo niemieckie zapewniło sobie olbrzymi, niesłychanie ważny teren operacyjny wskutek przesunięcia wojny na Kaukaz i wybrzeże wschodnie Morza Czarnego, a również przez posunięcie się na Egipt. Wobec powyższego może ono prowadzić akcję niezależnie od pory roku i zmuszać Anglię do zwiększonego zaangażowania sił na obydwu skrzydłach Środkowego Wschodu.

Lecz również i dla terenów europejskich wojny oczekuje się nadchodzących miesięcy ze wzrastającym niepokojem. Trzeba przyznać, że i tutaj posiada przeciwnik możliwość inicjatywy. Są dwie rzeczy przed innymi niepokojące Anglię: po pierwsze, obawa że w najbliższym czasie na wschodzie zwolnią się znaczne siły powietrzne niemieckie, wskutek czego wojna powietrzna nad Anglią znowu wejdzie w ostrą fazę, a po wtóre — w jakim stopniu zwiększy się stosowanie podczas długich nocy, również niemieckich morskich sił zbrojnych na północnym Morzu Lodowatym („K. A. Z.")

W brytyjski rdzeń życiowy

Niszczycielski bilans strat jednego zaledwie tygodnia

BERLIN. „Bez okrętów nie możemy żyć" — wołał zaklinając się, we środę Churchill do obradujących w Londynie przedstawicieli przemysłu budowy okrętów. Każdy parowiec, wysłany przez niemieckie torpedy i bomby na dno morza, zmniejsza treść życiową wrogów Niemiec, gdyż ich środki żywnościowe i zaopatrzenie w materiały wojenne zależne są istotnie od importu zamorskiego. Anglia potrzebuje za tym, jak oświadczył Churchill, każdego okrętu, który można zbudować.

Nagląca konieczność tego apelu do właścicieli stoczni okrętowych wydała się premierowi mimo wniosków, jakie z tego mogło wyciągnąć społeczeństwo, tym bardziej nieodzowna, że w ostatnich czasach miarodajni eksperci kilkakrotnie stwierdzili, że straty w dużym stopniu przewyższają zdolność produkcyjną angielskich i amerykańskich stoczni. Nowy komunikat nadzwyczajny naczelnego dowództwa sił zbrojnych, zawiadamiający o zatopieniu 19 okrętów, o 215000 TRB, zdążających przeważnie do Anglii, jest dlatego dalszym dotkliwym ciosem wymierzonym w brytyjski rdzeń życiowy. Po ogłoszeniu zatopienia 100.000 TRB w ostatnią sobotę i po doniesieniu w niedzielę o zniszczeniu największego konwoju na Oceanie Lodowatym o 270.000 TRB zaokrągla obecny komunikat nadzwyczajny bilans strat nie spełna jednego tygodnia, bilans, który w obliczeniach angielskich musi mieć nadzwyczaj ciężką wagę.

Brytyjskie komunikaty starają się ukryć ciężkie straty ostatniego konwoju twierdząc, że większa część statków dotarła do „miejsca przeznaczenia" — jakgdyby dno morza było miejscem przeznaczenia wysyłek rooseveltowskich posiłków. Albo też pociesza się ludność, podając, że okręty, które przybyły są ważniejsze, aniżeli zatopione. Prawdziwie brytyjski cynizm przemawia z tego rodzaju niegodziwych uwag. Albowiem i sytuacja surowcowa Stanów Zjedn. nie zezwoli na to by stale np. trzeba było budować 10 czołgów po to, by jeden z nich mógł dotrzeć na plac boju.

Z każdym dniem co raz bardziej troską przepełnione rozważania angielskiej i amerykańskiej prasy na temat sytuacji w żegludze dowodzą, że masy narodu nie łudzą się co do powagi położenia. Sam Churchill zmuszony był przecież w orędziu do budowniczych okrętowych przyznać, że Anglia „bez okrętów nie może żyć ani zwyciężyć". A „Daily Telegraph" wyznał, że Anglicy i Amerykanie „wprost nie mają możności przy swoich brakach tonażu spełnić skierowanych do nich próśb, zwłaszcza ze strony bolszewików".

Londyńskie czasopismo gospodarcze „Economist" przedstawiło już 12 września w artykule pod tytułem „Szyjki flaszek" w sensacyjny sposób i z otrzeźwiającą jasnością nadzwyczajne trudności tonażowe nieprzyjaciół Niemiec. „Jakiekolwiek przedsięwzięliby plany alianci dla rozwinięcia swoich sił w najbliższych krytycznych kampaniach — pisała dosłownie gazeta — to zawsze transport stanie na przeszkodzie planowaniu na wielką skalę. Jeśli chodzi o tonaż ze Środkowego Wschodu, przeznaczony wyłącznie dla pomocy Sowietom, można zajście się spierać. Można mianowicie, zwłaszcza ze strony amerykańskiej podnieść zarzut, że dominujący wpływ produkujących mięso wieśniaków w rolnictwie angielskim wciąż jeszcze stanowi przeszkodę dla rozumnej polityki żywnościowej ze stanowiska oszczędności tonażu. Albowiem usuwającym wszystko w cień faktem jest to, że tonaż, którym się dysponuje, nie wystarcza, by przerzucić na fronty pełną siłę aliantów. Oświadczenie mister Churchilla, że lipiec i sierpień w porównaniu z poprzednimi miesiącami wykazały decydującą poprawę w zakresie strat tonażu handlowego aliantów, nie całkiem zgadza się z komunikatami z Ameryki, które powiadają, że lipiec był dotychczas najgorszym miesiącem".

„Economist" podaje dalej, że nie można było przeszkodzić stałemu powiększaniu się floty niemieckich łodzi podwodnych. Oznacza to, że niebezpieczeństwa dla aliantów na morzu na długi jeszcze czas są bardzo wysokie. Mimo stale wzrastającej produkcji alianckich stoczni okrętowych pozostaną nadal trudności tonażowe. Produkcja i strategia aliantów są ograniczone. Brak surowców, który zaostrzył się wskutek straty obszarów w Azji W., dalej wskutek wzrastającego zapotrzebowania przemysłu wojennego i wskutek względnego niedoświadczenia alianckich techników w dziedzinie ulepszenia materiałów gospodarczych i produkowania namiastek, będzie w dalszym ciągu stanowił ciążącą przeszkodę.

Jeszcze można otrzymać opał

Już chyba najbardziej optymistycznie usposobione osoby, a wraz z nimi i wszyscy ci, którzy poprostu z lenistwa nie chcieli pracować w lesie przekonali się dostatecznie, że opału nikt im nie dostarczy, że kto nie chce marznąć w zimie, musi sam rąbać drzewo. Mijają już ostatnie tygodnie, w których jeszcze można otrzymać drzewo. Ilość otrzymana dotychczas w żadnym wypadku nie zdoła zaspokoić potrzeb, a więc niech wszyscy maruderzy czym prędzej zgłaszają się do robót leśnych. Administracja leśna stara się wszystkimi rozporządzalnymi środkami ułatwić produkcję opału, w wielu wypadkach nawet dostarczając potrzebnych narzędzi.

Drzewa nikt nikomu nie odstąpi, należy starać się o nie we własnym zakresie. (r).

W trosce o podniesienie wydajności pracy

W celu podniesienia wydajności pracy w przedsiębiorstwach i zakładach, potrzebna jest literatura fachowa, której brak jest w języku litewskim, a natomiast istnieje dla każdego zawodu bogata literatura niemiecka. Aby ją poznać należy władać językiem niemieckim. Wychodząc z założenia ważności poznania tej literatury i przyjścia z pomocą dla nieznających języka niemieckiego Centr. Biuro Związków Zawodowych organizuje kursy języka niemieckiego na szeroką skalę. W tym celu z ramienia Centr. Zw. Zawodowych powstał Oddział „Kurs języka niemieckiego", poza tym jako doradcę i przedstawiciela Biura Zw. Zawodowych do tych spraw powołano referenta Dr. Steina. Kursy te zostaną zorganizowane w nadchodzącym sezonie zimowym przy pomocy delegatów powiatowych, gminnych i poszczególnych zakładów.

W celu zainteresowania jak najszerszych kół ludności stworzono potrzebne ku temu warunki. Ze względu na trwający jeszcze okres prac rolnych, leśnych i torfowych, początek kursów wyznaczono na dzień 1 października 1942 r. Do tego czasu delegaci poczynią wszelkie prace organizacyjne, wykorzystując otrzymane szczegółowe wskazówki oraz zajmą się rozwinięciem propagandy w celu zainteresowania kursami szerokich mas ludności pracującej.

Od Wydawnictwa.

Prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Przedpłata za prenumeratę powinna być uskuteczniona przed 1-ym każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi 3 RM miesięcznie.

Kraj o takiej klasie panującej nie wygra wojny

Szwedzki dziennik o przestępczości wśród sfer plutokratycznych USA

SZTOKHOLM. „Folkets Dagblad" piętnuje w najbardziej ostry sposób w swym artykule przestępczość sfer plutokratycznych A. P. Gazeta pisze: „że Stany Zjednoczone są krajem o największej liczbie przestępstw na całym świecie, dawno już wiedziano. Lecz mniej jest znane, że zastraszająco wielka liczba odsiadujących więzienia pochodzi z tak zwanych wyższych sfer, a nawet z najwyższej arystokracji finansowej".

Na wstępie dziennik przypomina morderstwo popełnione w roku 1920 przez syna miljardera Loeba i jeszcze jednego towarzyszą tejże klasy, którzy z zimną krwią zabili swego towarzysza zabaw, a następnie oświadczyli przed sądem, że rozkoszowali się drgawkami śmiertelnymi swej ofiary. Bogatym ojcom oby dwu młodocianych zbrodniarzy udało się, jak wiadomo, uchronić swych „rokujących nadzieje" synów, od krzesła elektrycznego, a po niejakimś czasie zostali oni zwolnieni z ciężkiego więzienia.

Następnie autor wskazuje na wyprawy zbójeckie, organizowane przez pewne grupy bogatej młodzieży na biedną ludność środkowego zachodu. Młodzieńcy ci na swój sposób „grali w rozbójników". Rabowali oni zagrody włościańskie i podpalali napadnięte domy. Kilku członków tej plutokratycznej bandy gangsterów złapano na gorącym uczynku. Zostali oni zlinczowani przez oburzonych włościan. Następnie wspomina się na godne uwagi kradzieże z włamaniem, dokonane niedawno w domach bogatych finansistów nowojorskich. Policji nareszcie udało się aresztować dwóch synów miljarderów, którym „życie wydawało się zbyt nudne".

O innym godnym uwagi wydarzeniu kryminalnym niedawno doniesiono z Chicago. Skradziono wielką ilość pereł i papierów wartościowych. Ojcowie winowajców mieli „skromne" dochody roczne, wyrażające się tylko w siedmiu cyfrowych liczbach. W sercu Nowego Jorku i tuż obok znakomitego Broadway są kwartały domów wyłącznie milionerów i z wiedzy bogatych właścicieli zamieszkałe przez zupełnie zwykłych zbrodniarzy, płacących fantastyczne komorne. Pod ochroną milionerów i policji(?) gangsterzy ci czują się dobrze.

W końcu dziennik mówi: „Zbrodnia dla własnej przyjemności to pachnie nie tylko Stanami Zjednoczonymi, ale to są same Stany Zjednoczone". Kraj o takiej warstwie czołowej i takiej młodzieży nie wygryw bitew, a tym bardziej wojen. Chyba to nie jest ta młodzież, o której niedawno Roosevelt w pewnym przemówieniu przy kominku mówił jako o ideale przyszłości czasów powojennych.

Niewygodni wyborcy

Amerykański tonaż musiał naprawdę stać się bardzo szczupły. Nie wystarcza on nawet na przewiezienie kilku urn wyborczych. Nawet kiedy grozi niebezpieczeństwo grubego zblamowania się. Amerykański minister marynarki Knox oświadczył, że w dzisiejszych czasach nie można przewozić jeszcze i kartek wyborczych za morze. Innymi słowy: Wysłani do Anglii, do Australii i gdzie indziej amerykańscy żołnierze nie mogą — aczkolwiek wydano właśnie ustawę dla nieobecnych wyborców — uczestniczyć w listopadowych wyborach do parlamentu.

Dlaczego? — Minister wojny Stimson oświadczył: „W większości wypadków będzie rzeczą niewykonalną dla żołnierzy, którzy znajdują się za Oceanem, wzięcie udziału w wyborach". Można podejrzewać, że naodwrót, mianowicie dla rządu jest rzeczą niewykonalną dopuścić tych żołnierzy do wyborów. Kto wie, czy żołnierze, którzy w Afryce albo na Filipinach praktycznie skosztowali wojny czy marynarze, którzy w stałej obawie przed łodziami podwodnymi muszą podróżować po morzach nie spoglądają innymi oczyma na Roosevelta i jego system, aniżeli wyborcy w domu, których można starymi jeszcze, kłamliwymi hasłami nabić w butelkę. Jeśli chodzi o wyeliminowanie niewygodnych sobie przekonań, był Roosevelt od dawna więcej żydem, aniżeli demokratą. („W. Z.").

Co się dzieje w Detroit

GENEWA. Z Detroit, czwartego według wielkości miasta Stanów Zjednoczonych, będącego symbolem i siedzibą północno-amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego, według doniesień czasopisma Stanów Zjednoczonych „Time" nadchodzą wiadomości, które „każdego napełniają przerażeniem". Strajki i przerwy w pracy wszelkiego rodzaju, marny rozkład pracy, brak surowców, nerwowość wśród robotników i złe ustosunkowanie się kierowników warsztatów doprowadziły mianowicie do znacznego zmniejszenia wydajności zbrojeniowej m. Detroit. Jak obecnie zaznaczyło czasopismo „Life", strona moralna robotników zakładów uzbrojenia Detroit jest najgorsza w całym kraju. W zakładach Forda, pomimo wojny, w dalszym ciągu trwają spory pomiędzy robotnikami zorganizowanymi, a nie zorganizowanymi. „Time" wreszcie stwierdza, że również w wielu innych zakładach uzbrojenia Stanów Zjednoczonych, produkcja jest niewystarczająca, co w znacznej mierze należy przypisać egoistycznemu nastawieniu poszczególnych robotników. Mianowicie niektórzy z nich wcale nie myślą o wojnie jako takiej, lecz widzą w niej wyłącznie możność lepszego zarobku.

Przeciwko głównemu wrogowi — Anglii

BERLIN. Wiadomość, że militarna współpraca Japonii z mocarstwami Osi manifestuje się ponownie w udziale japońskich łodzi podwodnych na Atlantyku zasługuje na największą uwagę i budzi radosne zadowolenie. Już kilkakrotnie osobistości niemieckie, jak również japońskie i włoskie wypowiadały się, że prowadzenie wojny przez mocarstwa paktu trzech opiera się na podstawie wspólnego prowadzenia wojny. Różni się ono zasadniczo od prowadzenia wojny przez nieprzyjaciół paktu trzech tym, że u nich każdy uczestnik wojny postępuje według oddzielnego widzimi się, co stale prowadziło do nieporozumień i do pojednawczych podróży Churchilla.

Po uwidocznieniu się już dawniej wspólnego prowadzenia wojny mocarstw paktu trzech w wystąpieniu niemieckich okrętów wojennych na Oceanie Indyjskim, obecnie znów po raz pierwszy ukazały się japońskie łodzie podwodne na Atlantyku. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że mimo wielkich odległości między mocarstwami paktu trzech podjęło kontakt w przestrzeni i że współpraca militarna sprzymierzeńców manifestuje się ponownie w ataku na głównego wroga Anglię. Można też być przekonanym, że nie skończy się na tym pierwszym nawiązaniu kontaktu przez japońskie łodzie podwodne z niemieckimi siłami morskimi na Atlantyku, lecz że ta intensywna militarna współpraca za której dalszym pogłębieniem opowiedział się również nowy japoński minister spraw zagranicznych w swoich pierwszych enuncjacjach, pociągnie za sobą dalsze skutki i służyć będzie osiągnięciu wspólnego celu końcowego.

Japońska marynarka wojenna osiągnęła już w dotychczasowych swoich walkach przeciwko flocie brytyjskiej i amerykańskiej wielkie sukcesy, które miały już i jeszcze mieć będą decydujące skutki strategiczne. Straty zadane nieprzyjacielowi przez japońską marynarkę wojenną są nadzwyczaj wielkie. Japońskie lotnictwo morskie i jednostki floty japońskiej zatopiły według komunikatu cesarsko-japońskiej kwatery głównej dotychczas następujące okręty nieprzyjacielskie:

Osiem pancerników, w tej liczbie sześć amerykańskich, osiem lotniskowców, w tym siedem amerykańskich, 22 krążowniki, w tym 14 amerykańskich, 5 brytyjskich i 3 pozostające w służbie brytyjskiej, niegdyś holenderskie.

Dalej zatopiono wielką liczbę kontrtorpedowców, łodzi podwodnych, jak również wiele mniejszych okrętów wojennych.

Ciężko uszkodzono:

Pięć amerykańskich pancerników, dwa lotniskowce, dziesięć krążowników i sześć kontrtorpedowców.

Wskutek tych wielkich sukcesów zadała japońska marynarka wojenna amerykańsko brytyjskiemu panowaniu na Pacyfiku i na Oceanie Indyjskim decydujący cios. Już obecnie rozciąga się obszar panowania Japonii na zachodnią połowę Pacyfiku od Aleutów aż po Ocean Indyjski. Najważniejsze bazy nieprzyjacielskie, Hongkong, Manila, Singapur i Guam znajdują się w ręku japońskim, o dalszą ważną pozycję kluczową nieprzyjaciela, Port Moresby, odgrywający rolę w obronie Australii, toczą się zacięte walki.

W ten sposób japońska marynarka wojenna potrafiła w ciągu pierwszych 9 miesięcy wojny w Azji Wschodniej i na Pacyfiku ściśle współdziałając z wojskami lądowymi odnosić sukces za sukcesem na całym z górą 10.000 km. długim froncie od Morza Beryngа do granic Indyj. Wydarto nieprzyjacielowi najważniejsze obszary surowcowe, rozbito pozycje strategiczne, które on organizował przez dziesiątki lat i przeniesiono wojnę przed bramy Indyj, Australii i samych Stanów Zjednoczonych.

Nie potrzeba dodawać, że wysłane obecnie na Atlantyk japońskie siły morskie będą umiały znaleźć i pobić przeciwnika. („Wil. Ztg.")

Nie zwracać uwagi na strategów z foteli klubowych

Domagania się drugiego frontu przez Sowiety wprawiło Churchilla i Roosevelta w zakłopotanie. Gazety amerykańskie notują niezadowolenie Moskwy

GENEWA. Na marginesie żądań bolszewickich natychmiastowego utworzenia „drugiego frontu" zaznacza „New York World Telegram", że najmniejsza militarna operacja wymaga miesięcy skrzętnego przygotowania i planowania. Gazeta pisze:

„Akcje militarne, które rozpoczyna się dla zadowolenia agitacji politycznej bez uwzględnienia rzeczywistości militarnych, skazane są na niepowodzenie. Bogowie wojny nie darzą łaską tych, którzy z politycznych przyczyn rozpoczynają akcję militarną. Wojskowi fachowcy narodów sprzymierzonych poważają i cenią w wysokim stopniu odwagę i dzielność armii sowieckiej, lecz nie interesują ich polityczne teorie Stalina. Wszyscy starają się w interesie własnym i w interesie Związku Sowieckiego rozpocząć tworzenie drugiego frontu. Lecz decyzja co do terminu, uzbrojenia i czynników wojskowych jest rzeczą strategów. Ci nie pogniewaliby się nawet, gdyby Churchill i Roosevelt mniej wybitną rolę grali w tych zagadnieniach strategicznych, które lepiej byłoby pozostawić wojsku. Ale bezwzględnie nie mogą oni zwracać uwagi na strategów z foteli klubowych albo na krzykaczy ze szkoły komunistycznej".

„New York Times" ostrzega w artykule pod tytułem „Sowiety twierdzą, że armie aliantów są tylko widzami" Anglię i Stany Zjednoczone przed niektórymi politykami tak zwanego „wysokiego obserwatorium". Gazeta drukuje 23 września list, zwracający się przeciwko „dyletanckiemu wrzaskowi o drugi front". W innym liście mówi się: „sowieccy i komunistyczni agenci wykorzystali każdą sposobność do podziemnej agitacji w Stanach Zjednoczonych".

„New York Herald Tribune" pisze: „Komunistyczna gazeta nazywa Anglię i Amerykę widzami w wojnie i sądzi, że olbrzymie armie aliantów próżnują".

Kursy stenografii

Związki Zawodowe zorganizowały kursy stenografii w języku niemieckim, które prowadzić się będzie według systemu jednostkowego Baiera-Langa. Zgłoszenia na nowy kurs, który się rozpoczyna 1 października, przyjmuje kancelaria Zw. Zawodowych codziennie od 9-12 i od 14—16. Gedimina 27, pokój nr. 323.

Między Kanałem a Kaukazem

SS-PK.,. we wrześniu.

Na wybrzeżu Kanału pod Dieppe widziałem poległych i rannych Kanadyjczyków i uświadamiałem sobie, że europejski front na Zachodzie jest niewzruszony. To samo w Dieppe słońce letnie nadaremnie się wysiłało kilka tygodni przedtem ożywić swymi upalnymi promieniami nieruchome ciała bolszewików, leżące przed naszymi pozycjami nad Morzem Azowskim. Także i oni przypłacili życiem próbę przełamania bastionu europejskiego. Obecnie zaś front posunął się tam naprzód, a wrzawa bitw szaleje w dzikich wąwozach i naokoło ściętych lodem olbrzymów górskich na Kaukazie.

A nas powołał rozkaz na Zachód, choć mówiliśmy przedtem i marzyliśmy o tych olbrzymich walkach. Ale tak to już jest z żołnierzem; jego rzeczą jest spełniać obowiązek tam, gdzie go postawią. Gdy rozkaz odwołał nas ze Wschodu, cel naszej drogi był nieznany. Patrząc na mapę i śledząc kierunek jazdy, codziennie prowadziliśmy gorące debaty, dokąd też jedziemy. Żegnajcie, wy drogi, na których przeżyliśmy tyle przygód, wy niezmierzone przestrzenie na Wschodzie — inni będą maszerowali w waszym kurzu i błocie, żegnaj i pozostań niezapomniany ty olbrzymi, przerażający i wabiący, ty tajemniczy i poznany, ty często znienawidzony, a jednakże w końcu pokochany kraju wschodni.

Nigdy jeszcze nie odbywaliśmy tak cudownej podróży i może już nigdy nie będziemy podróżować tak wspaniale i z komfortem jak podczas tego transportu. Samochody na platformach z widokiem na wszystkie strony, nad nami niebo, a my sami w kąpielówkach, wyciągnięci na powyciąganych z samochodów siedzeniach pod wspaniałymi promieniami słońca Ukrainy, którym odbierał ich piekący skwar odświeżający wietrzyk podczas jazdy. Żaden amerykański nabab nie podróżuje w wagonie pulmanowskim przez swój kontynent z takim uczuciem zadowolenia, jak my na swoich wagonach. A oprócz tego wie, że jedzie z Nowego Jorku do Frisco, my zaś nie wiemy, jaki jest nasz cel. I to nas nęci, jazda w Nieznane.

×

Przejeżdżamy przez most na Dnieprze. Potężna rzeka płynie szeroko i majestatycznie. Ogromne są pętle i skręty pełne wysp i łąk błotnistych, a szerokie ławice piaszczyste wywołują obrazy czarującej kąpieli. Na wschód i zachód od brzegów ciągną się daleko pola, zapowiadające dobre zbiory, i rysują się na widnokręgu jak modrawe delikatne cienie. Przez te niezmierzone przestrzenie w dzień i w noc dudnią pociągi z dostawami na front, transporty z samochodami ciężarowymi, artylerią i czołgami, amunicją i materiałem pędnym. A z nami jadą pociągi sanitarne i pociągi z jeńcami oraz ludnością Ukrainy, jadącą na roboty do Niemiec.

Fizjonomia krajobrazu się zmienia. Drzewa liściaste z cienistymi drogami w powabnych dolinach, malownicze grupy drzew i wspaniałe łąki. Oko syci się znowu głęboką, soczystą zielenią wysokich, sękatych dębów i sosen z szerokimi gałęziami. Na długich przestrzeniach widać wzdłuż torów niskie, krzaczaste drzewa iglaste, chroniące tory od zawiei śnieżnych podczas szalonych wiatrów w zimie. Pomiędzy tym płotem a torami ciągną się wąskie zagony z kartoflami, tu i tam nieduże poletka z makami, błyskające subtelnymi kolorami bieli, czerwieni i przybladłego fioletu. Na nasypach pełno dziko rosnących kwiatów, a ich letnia wspaniałość raduje najbardziej ponure serca.

×

Potem nadchodzi wieczór. Ostatnie promienie słońca padają na wieże starego miasta. Jesteśmy w ojczyźnie. Wszyscy czujemy znany puls życia. Przejeżdżamy przez ciche, zadumane doliny i zielone lasy podlowe, i z nabożeństwem patrzymy na kościoły i zamki, na stare budowle i miłe gospody, witamy machające rękami kobiety, dzieci i mężczyzn.

Przez wspaniałą krajobrazowo Lotaryngię i Burgundię, rodzicielkę kultury i od tysięcy lat zraszaną krwią, jedziemy do Francji. Czyż to możliwe, że jeszcze przed tygodniem byliśmy u wrót Azji? Uroczyste mgły snują się ponad malowniczymi błoniami nad Mozą i Sekwaną, kamienne, prastare wsie przykucnęły na zboczach z winnicami, nad marzącymi rzekami widać podobne do parków krajobrazy, a wszędzie ciągną się od pagórka do pagórka pola złocące się zbożem. Ale ludzi tu mało. Wsie w przepięknych zakątkach i zasłuchane w ciszę swoich cienistych, często zdziczałych parków zamki są jakby wymarłe.

A potem — Paryż! Opaleni na bronz słońcem Morza Azowskiego żołnierze nie wiedzą, co się z nimi dzieje. Przeciwieństwa między obszarami, które przebyli w ciągu kilku dni, są trudne do zrozumienia, są czymś nierzeczywistym. Tam niemiłosiernie prażące słońce, kurz, gwałtowne zmiany pogody Wschodu i prymitywni ludzie, na których jeszcze widać „błogosławieństwo" bolszewickiego unieszczęśliwiania świata — tutaj nagle kraj z wysoką kulturą, nacechowany patyną historii, kobiety i mężczyźni o nieco niedbałej elegancji, żyjący, pomimo przegranej wojny, i nadal życiem umiejętnie korzystającym z wszelkich jego uciech. Tam bezdenne drogi, tutaj asfaltowe ulice i bulwary. A ponad wszystkim ta nie dająca się opisać, wabiąca i omotująca serca atmosfera miasta nad Sekwaną, te cudowne odcienie zieleni drzew i przezroczystego błękitu niebios, które wchłaniali w siebie wielcy malarze, wspaniałość królewskich budowli, o których mury uderza niezmiernie różnorodny wir niezniszczalnej radości życia. Jak posągi, wykute z kamienia lub ulane ze spiżu, jadą żołnierze na swoich czołgach i samochodach ulicami o historycznych nazwach, obok Bastylii, Louvru i Tuileryj, przez Champs Elysées w kierunku Łuku Triumfalnego.

×

A potem znowu mamy za sobą Paryż. Przeminął jak widmowy, nękający sen, a oddziały i grupy jadą do wsi i miasteczek, które są prawdziwą Francją.

Na wschodzie towarzysze atakują bramę do Azji, a my tutaj na Zachodzie stoimy z bronią u nogi, każdej chwili gotowi do zdruzgotania każdej próby utworzenia „drugiego frontu". Dieppe było ostrzeżeniem. Brytyjczycy zostali zlikwidowani przez oddziały ubezpieczające wybrzeże. Rezerwy nie musiały być sprowadzane do walki. Żołnierze, którzy w czwartym roku wojny będą się bić tak jak w pierwszym, płoną ochotą odnowienia znajomości z pod Dunkierki i z Grecji.

Koresp. woj. Dr. H. Schramm.

Zmiejszenie się produkcji jedwabiu w Chinach czungkingskich

Drogi eksportu zamknięte

SZANGHAJ. Enuncjacja rządu chińskiego kreśli obraz niedostatecznego zaopatrywania Anglii i Stanów Zjednoczonych w jedwab chiński oraz zmniejszenie się tej gałęzi produkcji chińskiej. Ze wspomnianej enuncjacji wynika, że Anglia i Ameryka zamawiały w Czungkingu rocznie ponad milion kg wysoko wartościowego jedwabiu, lecz pozostająca jeszcze pod rządami Czungkingu reszta Chin może produkować zaledwie trzecią część wymaganych ilości. Z tego trzeba potrącić jeszcze własne zapotrzebowanie kraju, ale nawet wówczas małe resztki tego towaru nie mogą być dostarczane zagranicznym klientom z powodu zamknięcia dróg eksportowych przez Birmę i Hongkong. Nie licząc eksportu drogą na północny-wschód do Związku Sowieckiego można w tej chwili eksportować jedynie drogą powietrzną przez Indie, tak że angielskie i amerykańskie zapotrzebowanie na cele wojenne pozostanie prawie niezaspokojone. Zamknięcie dróg wywozu jak również trudności stające na przeszkodzie podniesieniu produkcji wysoko-wartościowego jedwabiu na terenie Chin niezajętych zmusiły obecnie rząd czungkingski do rozciągnięcia od najbliższego roku kontroli państwowej nad produkcją i sprzedażą jedwabiu. W końcu rząd czungkingski zaznacza, że dotychczas można było produkować dobre gatunki jedwabiu jedynie w tych prowincjach, gdzie sadzono planowo drzewa morwowe i racjonalnie hodowano jedwabniki.

Minęły czasy „mglistych wyobrażeń w Stanach Zjednoczonych o łatwym zwycięstwie"

SZTOKHOLM. Zastępca ministra marynarki Stanów Zjednoczonych Bard, jak donosi pewna północno-amerykańska agencja, w pewnej mowie na zebraniu robotników zakładów budowy okrętów ostrzegł ludność Stanów Zjednoczonych w kategorycznych słowach przed przesadną pewnością i zadowoleniem z obecnego stanu rzeczy. Bard oświadczył, że istnieje niebezpieczeństwo przegrania wojny, o ile społeczeństwo nie odda się w zupełności zadaniom wojny i zaniecha współzawodnictwa wewnętrznego i egoizmu, przeszkadzających wysiłkom wojennym. W pierwszych dniach po rozpoczęciu wojny Amerykanie północni naogół wyobrażali sobie w niejasny sposób, że uda im się szybko i łatwo zwyciężenie każdego nieprzyjaciela bez poniesienia ofiar i bez przerwy w swej codziennej pracy. Jakkolwiek w ostatnich czasach Roosevelt i in. członkowie rządu ostrzegali przed nadmiarem pewności siebie i zbyt wielkim optymizmem, to jednak wielu Amerykanów uważało te ostrzeżenia za zwykłe gadanie, mające na celu zwiększenie wysiłków wojennych. Od wielu miesięcy spierają się w Stanach Zjedn. na temat przyszłej ustawy podatkowej, **„którą poprostu mówiąc oznacza tyleż co sprzeczka o tym kto i ile ma płacić za katastrofę w którą zostaliśmy wciągnięci".** Takie sprzeczki nie pozwolą na rozwinięcie ducha ofiarności.

Zastępca pana Knoxa wreszcie musiał przyznać, że Amerykanie Północni jeszcze nie poznali niewzruszonej jednolitości, z którą Niemcy i Japonia będą walczyć aż do ostatka. W końcu Bard powiedział, „jesteśmy jak chłopcy, którzy gwiżdżą na cmentarzu, żeby zapomnieć o rzeczywistości".

—oOo—

Krótkie wiadomości

Lamont, prezes domu bankowego Morgana, zaangażowanego bardzo poważnie pod względem finansowym w teraźniejszej wojnie, tak samo zresztą jak w poprzedniej, przychylnie się odniół do sojuszu amerykańsko-bolszewickiego i oświadczył, iż należy dołożyć wszelkich starań, by pomóc Sowietom.

×

Policja znalazła w okolicy miasta Blaistown (stan New Jersey) na lesistym terenie strzaskany północnoamerykański samolot wojskowy. Według komunikatu z Nowego Jorku znaleziono w samolocie siedem trupów.

— OGRANICZENIA W HANDLU KOŃMI. Ze względu na wielkie znaczenie dostatecznej ilości sprzężaju w gospodarstwie rolnym i uniemożliwienie spekulacji końmi zostały wprowadzone pewne ograniczenia w handlu końmi. Każdorazowa sprzedaż, lub wymiana koni może dojść do skutku tylko na podstawie zezwolenia, wydawanego przez urzędy gminne, stwierdzające celowość takiej tranzakcji z gospodarczego punktu widzenia. Ceny koni w żadnym wypadku nie mogą przekraczać podanych w maksymalnym cenniku z 17 marca b. r.

Ograniczenia te nie stosują się do wysokowartościowych koni rasowych z rodowodami. (r)

—MIMO SŁABEGO URODZAJU— ZNACZNA PODAŻ. Skutkiem wczesnych chłodów jesiennych grzyby w r. b. dały bardzo nikły urodzaj. Szczególnie zaszkodziła im susza na schyłku lata. Mimo to rolnicy bardzo chętnie je zbierają i w nadspodziewanie znacznych ilościach dostarczają na punkty skupu, ponieważ wzamian za grzyby otrzymują prawo na kupno soli, zawsze pożądanej na wsi. (r)

— CUKIER DLA PSZCZÓŁ. Wszyscy pszczelarze mają możność otrzymania cukru dla podkarmiania pszczół na zimę. Cukier na ten cel sprzedaje „Sodyba" pod warunkiem dostarczenia wzamian miodu **w ilości 1 kg. za kg. cukru.** (r)

Reorganizacja wydawania wyrobów włókienniczych i obuwia

W ogłoszeniu dotyczącym wydawania mieszkańcom miasta Wilna zezwoleń na kupno materiałów włókienniczych i obuwia zwraca się specjalną uwagę na tryb załatwiania tych spraw. O ile dawniej podania tego rodzaju były przyjmowane prawie przez cały tydzień z wyjątkiem środy i soboty, to teraz w celu usprawnienia obsługi mieszkańców miasta i konkretnego załatwiania ich podań przyjmowane będą podania w Punktach Rozdzielczych biur rejonowych tylko w poniedziałki od godz. 8 do 15.30, a od kobiet ciężarnych we wtorki od godz. 8 do 12. Kobietom ciężarnym poczyniono specjalne ulgi, aby nie narażać ich na długie wyczekiwanie w kolejce i możliwie szybko załatwiać. Pozostałe dni w tygodniu pozwolą na rozpatrzenie złożonych podań i szybkie ich załatwienie oraz wypisanie orderów i dokonanie związanych z tym czynności. Aby uniknąć ciągłych dopytywań się u urzędników w jakim stadium załatwienia jest dane podanie Wydział Gospodarczy wprowadził nowy sposób kolektywnej odpowiedzi przez wywieszanie wykazu przychylnie lub odmownie załatwionych podań na tablicy, która będzie się znajdowała na widocznym miejscu w lokalu danego Punktu Rozdzielczego. Zezwolenia będą wydawane tylko w soboty w godzinach od 8 do 12.30.

W ciągu pozostałych dni tygodnia żadne podania w tych sprawach przyjmowane nie będą jak i wydawanie zezwoleń, a tylko w wyjątkowo pilnych wypadkach służbowych. Jako udowodnienie tego pilnego wypadku muszą być przedkładane oficjalne zaświadczenia urzędów i przedsiębiorstw, które powinny zawierać następujące dane: dokładne oznaczenie stanowiska i zatrudnienia osoby składającej podanie, jak również stwierdzenie, że składający podanie pracownik faktycznie danego artykułu nie posiada i pilnie go potrzebuje. Podania także z załączonymi zaświadczeniami zaopatrzone podpisem kierownika i pieczęcią urzędu będą przyjmowane tylko w nagłych wypadkach w ciągu pozostałych dni tygodnia. Załączone do składanych w poniedziałk podań zaświadczenia urzędowe, służą za podstawę uniknięcia w tym wypadku przeprowadzenia wywiadu o stanie potrzeb petenta. Żadne ogólnikowe zaświadczenia nie stwierdzające ścisłych danych wymaganych przez Wydział Gospodarczy nie będą rozpatrywane.

Podania o zezwolenie na nabycie materiałów włókienniczych i obuwia należy wnosić na specjalnych blankietach (oddzielnych dla materiałów wełnianych, bielizny i obuwia) wydawanych przez punkty rozdzielcze. Blankiety muszą być dokładnie wypełniane zgodnie ze stanem faktycznym. Za podawanie błędnych wiadomości grożą surowe kary.

Złożone zapotrzebowania przez osoby zatrudnione jak i bezrobotne podlegają ścisłemu sprawdzeniu przez urzędników Wydziału Gospodarczo - Aprowizacyjnego i Punktów Rejonowo - Rozdzielczych i dopiero na podstawie osiągniętych danych będzie mogła zapaść decyzja wydania wyszczególnionych w podaniu artykułów. Zdarza się często, że niektóre osoby obchodzą swoje Punkty Rejonowo - Rozdzielcze i zwracają się w tych sprawach wprost do Wydziału Aprowizacyjno - Gospodarczego. Otóż kategorycznie się oświadcza, że żadne podania w tych sprawach przyjmowane nie będą. W sprawach istotnie ważnych reklamacji na Punkty Rejonowo Rozdzielcze skargi petentów przyjmowane będą w Wydziale Gospodarczo - Aprowizacyjnym pokój Nr. 7 we środy od godziny 8 do 15 przy ul. Gedimina (d. Mickiewicza) Nr. 7.

Czy pocisk jest właściwym materiałem na odkładnicę?

Wkrótce po działaniach wojennych mieszkaniec wsi Pietkieliszki w gm. mejszagolskiej rolnik Aleksander Wróblewski znalazł w polu jakiś sowiecki pocisk armatni. Zamiast zameldować o znalezionym przedmiocie odpowiednim organom policyjnym przechowywał go u siebie, uważając, że ten niebezpieczny przedmiot może na coś przydać się w gospodarstwie. Gdy onegdaj podczas pracy na roli zepsuł mu się pług, to zamiast postarać się o potrzebny materiał w jakiś inny sposób zaniósł ów przechowywany pocisk do wsi Garmiszki, gdzie pokazał go kowalowi Szymańcowi, proponując przerobienie go na odkładnicę do pługa. Kowal uznał, że pocisk jest zupełnie zdatnym materiałem na ten cel i obaj zabrali się do jego rozbiórki. Ponieważ żaden z nich nie miał nawet pojęcia o pirotechnice i sposobach rozbierania pocisków, więc niebawem spowodowali wybuch, w wyniku którego kuźnia uległa zupełnemu zniszczeniu, a majstrowie odnieśli ciężkie rany.

Szymaniec zmarł, a Wróblewski leczy się w szpitalu. Stan jego jest ciężki. (r).

Kursy języka niemieckiego dla dzielnicy Antokol

Ponieważ kursy języka niemieckiego wywołały żywe zainteresowanie w dzielnicy Antokola, dalsze zgłoszenia przyjmować będzie jeszcze do 1 października lektor w poniedziałki, środy i czwartki od 18—19. Antokolska 42, Szkoła powszechna.

Biuro Zw. Zaw.

Kursy języka niemieckiego w Trokach

1 października rozpoczynają się kursy języka niemieckiego w Trokach. Zapisy przyjmuje codziennie od 8 — 16 delegat okręgowy Związków Zawodowych Karaimerstr. (Karaimska) 2. Lekcje odbywać się będą trzy razy tygodniowo po 1 i pół godziny. Dzienne i wieczorne kursy dla dorosłych i młodzieży.

Biuro Zw. Zawodowych.

Ogłoszenie o rejestracji kur, pszczół i owiec

Na podstawie par. 33 rozporządzenia Komisarza Generalnego w Kownie z dnia 30 grudnia 1941 r. i rozporządzeń wykonawczych Nr. 2 z dnia 16 lutego 1942, jak również okólnika Generalnego Radcy dla spraw żywnościowych i gospodarczych z dnia 23 lipca 1942 ogłasza się:

Mieszkańcy miasta Wilna i sołectw miejskich, posiadający pszczoły, owce i kury, dotychczas niezarejestrowane są obowiązani do zarejestrowania ich w Magistracie. Matulewicziaus 4, pokój 1 do dnia 3 października rb.

Osoby, które w określonym terminie nie wykonają obowiązku rejestracji lub udzielą fałszywych danych, będą karane grzywną do 150 RM. lub karą więzienia do 6 tygodni.

Wydział Gosp. Zarządu Miasta.

OFIARY

Na polskie dzieci po wywiezionych rodzicach przez bolszewików ofiarowuje S. P. 10 RM.

Wiadomości z dnia

WTOREK
29 WRZESIEŃ
Michała

Wschód słońca 6.16
Zachód słońca 13.03

— CEMENT Z NIEMIEC. W ostatnich dniach istniejące w Wilnie T-wo budowlane „Odbudowa" otrzymało z Niemiec większy transport cementu, który będzie sprzedawany potrzebującym na różne roboty budowlane i remontowe. (r)

— WALCZCIE ZE SZCZURAMI I MYSZAMI. Na jesieni zwykle szczury i myszy ukrywają się w budynkach. Aby temu zapobiec, każda przezorna gospodyni zabezpiecza swoje pomieszczenia przeznaczone na warzywa i inne artykuły spożywcze przez ich uszczelnienie. Obecnie w sprzedaży ma się ukazać bardzo dobra trucizna „Rattentod" dozwolona urzędowo jako środek do tępienia szczurów i myszy. Jest to preparat względnie nieszkodliwy dla zwierząt domowych, w postaci kostek w stanie gotowym do użytku. Paczka 100-gramowa wystarczy na małe zabudowanie. Preparat ten ukaże się w sprzedaży z chwilą rozpoczęcia akcji tępienia szczurów i myszy na terenie Wilna.

— OBOWIĄZEK DOSTARCZANIA OWOCÓW. Ze względu na okoliczności jeszcze raz przypominamy, że zgodnie z zarządzeniem Reichskommissar'a wszystkie zbywające owoce należy dostarczyć do „Sodyby". Owoce są przyjmowane na wszystkich punktach skupu i w oddziałach „Sodyby". Wypłata następuje natychmiast po dostarczeniu i odbiorze. Od obowiązku dostarczenia są wolne tylko te ilości, jakich producent potrzebuje dla siebie, lub jakie na podstawie zatwierdzonego przez Generalkommissar'a zezwolenia należy dostarczyć do innych użytkowników hurtowych. (W.Z.)

— WIELKI URODZAJ JARZĘBINY. W roku bieżącym niezwykle obrodziły jarzębiny, które zazwyczaj uważano za drzewo dekoracyjne, niezmiernie ożywiające swymi czerwonymi gronami monotonię jesienną. Tymczasem, okazało się, że obecnie, gdy wskutek zniszczenia sadów przez mrozy, odczuwa się wielki brak owoców, z pogardzanych dotąd jagód jarzębiny można produkować z powodzeniem marmeladę, soki, a nawet wino. Przeróbką jarzębiny zajęła się „Sodyba" która posiada odpowiednio rozbudowaną sieć przetwórni. Na punkty skupu są dostarczane znaczne ilości tych jagód, a dostawcy otrzymują zezwolenie na zakup pewnej ilości cukru. (r).

— KONTROLA WYMŁÓCONEGO ZBOŻA. W związku z rozpoczęciem sezonu młócenia zostaną wyznaczeni kontrolerzy, względnie specjalne komisje, które zwłaszcza w większych gospodarstwach będą ustalały, podczas omłotu, ilość i jakość wymłóconego zboża, celem zapobieżenia omyłkom i nadużyciom przy wyznaczaniu i wykonywaniu dostaw zboża. Kontrolerów, wzgl. komisje, będą powoływać i mianować urzędy naczelników powiatów, lub wójtowie. (r)

— ZWIĘKSZENIE SIĘ DOSTAW MLEKA.

Ze sprawozdań wszystkich mleczarni wynika, że w ciągu sierpnia, w porównaniu z poprzednimi miesiącami dostawy mleka wzrosły o 20 proc. W chwili obecnej na terenie okręgu generalnego jest czynnych 200 mleczarni i ponad 2500 zlewni mleka. Sieć tych przedsiębiorstw w najbliższym czasie zostanie zagęszczona, aby ułatwić rolnikom wykonywanie dostaw mleka.

— KONTROLA OGIERÓW W POW. WILEŃSKIM. Kontrola ogierów, o której już donosiliśmy w swoim czasie, na terenie pow. wileńskiego będzie przeprowadzona między 7 a 12 października. Dn. 7 października doprowadzą swe ogiery do przeglądu w Mejszagole gm. mejszagolska i podbrzeska; dn. 8 października — miekuńska i niemenczyńska w Niemenczynie; 10-go października — turgielska i jaszuńska w Jaszunach; 12 października Wilno miasto i gminy: rzeszańska, szumska i rudomińska w Wilnie. (r)

— WALKA ZE SZKODNIKAMI ZBOŻA. Celem uchronienia zasianego zboża od rozmaitych szkodliwych owadów i innych żyjątek w r. b. podczas siewów jesiennych szeroko stosowano odkażanie, t. j. bejcowanie wysiewanego ziarna. Celem spopularyzowania wśród rolników tego zabiegu w wielu miejscowościach zostały przeprowadzone krótkie kursy bejcowania, a w innych agronomowie odwiedzali gospodarstwa i na miejscu udzielali rolnikom odpowiednich wyjaśnień i wskazówek. (r)

— NOWE PUNKTY SKUPU LNU I WEŁNY. Po uruchomieniu szeregu punktów skupu lnu i wełny na prowincji, dyrekcja „Ruty" uruchomiła podobny punkt dla Wilna przy Mindaugostrasse Nr. 17.

Osoby mające do zbycia len i wełnę mogą sprzedać w w/w punkcie skupu. (r)

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 15 fen. Drobne 10 fen. za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonjalne — 20 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—15 f., poszukującym pracy 50 proc. rabatu. Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 15 fen., wyżej 20 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.
W niedziele i dnie świąteczne ogłoszenia o 50% droższe.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz.